

PRZEGLĄD TYGODNIOWY

PISMO RADYKAŁNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-TEJ RANO.

Cena egzempl.
80 hal.

Cena egzempl.
80 hal.

Lokal Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Loretańska L. 2.

Warunki prenumeraty: roczni z dostawą do domu i na prowincyi: 40 K, półroczne 20 K, kwartalnie 10—

Ceny ogłoszeń: Włosek nieparadowy K -- 20 h. — W rubryce nadesłane K 2. — Po kronice K 5—

Resztki liberyi austriackiej.

Kraków, 27 października.

Swęta pierwszą rocznicę rozpadła się Austrii i wyzwolenia zaboru austriackiego a pod jarzma rakuskiego.

Rosya gnębiła nas z knutem w rękę, Prusy pokazywały nam żelazną pięść, Austriya jak wampir ssala nasze materialne i duchowe.

Zdemoralizowała tych, którzy stał na czele społeczeństwa polskiego, a przez nich głębiej sęczyła się demoralizacya w or ganizmie społecznym.

Doszło do tego, że powstał ohydny patryo tyczny austriacko polski, który znalazł swój wyraz w słowach: Przy tobie stoimy i stać chcemy, najjaśniejszy panie!

Czy mamy tu jeszcze przypominać owe cza sy bołotyżmu, płaszczenia się wobec Wiednia, obchodów austriackich z banderyami?!

Przyło to wszystko jak zły sen, rozwiła się jak dym.

Austriya zniknęła z powierzchni Europy.

Powstała nowa republika austriacka z lu dnością, którą „Arbeiter Zeitung“ nazwała „ein Volk der Betler“.

Nowa Austriya jest nam obojętna.

My nie patrzymy wstecz.

My poramy się z teraźniejszością i spoglą damy w przyszłość.

Niestety mamy jeszcze wśród siebie pozostalości austriackie — martwe i żywe.

Mamy jeszcze „szlendryan“ wiedeński, ja pownicwo pozostawione przez była c. k. ar mię i byłych c. k. komisarzy rozmaitego ro dzaju.

Mamy jeszcze niedobitki skoltuniałej biuro kracyl austriackiej, rozmaitych hofratów, ro zmaitych tajnych radców i byłych ministrów którzy zatruli nas nasze życie publicznie.

Trzeba ten cały martwy i żywy inwentarz austriacki usunąć do lamusa.

Polska niech będzie polską.

Dażymy ku świetlanej przyszłości.

Biały orzeł pławił się w czystych przestwo rach w swoim górnym locie

Dzień 1 listopada, ów przelomowy dzień, w którym Kraków i kraj zrzucił resztki liberyi austriackiej, niechaj stanie się początkiem prawdziwie polskich rządów.

150.000 wojska czeskiego nad granicą polską.

Wiedeń. (PAT) Jak donoszą „Deutsche Nachrichten“ republika czeska ma obecnie 540 tysięcy żołnierzy pod bronią. Na froncie cze sko polskim Czesi zgromadzili 150.000 żołnie

rzy. Koszta utrzymania armii czesko-słowac. wynoszą dziennie przeszło 8 milionów koron. w co nie wchodzi wydatki na amunicyę, ko nie i na wsparcia dla rodzin osób wojskowych.

Gen. Koczak naczelnikiem rządu rosyjsk.

Amsterdam. (PAT) „Times“ z dnia 23 bm. podaje, że Koczak uznany został przez gen. Judenicza i gen. Denikina za głowę rządu ro syjskiego. Zastępca gen. Judenicza generał Dobrianski który przybył do Londynu, oświad czył, że Judenicz poczynił daleko idące zarzą dzenia, aby sobie zapewnić uwiezienie przy

wódców bolszewickich. Koczak, Judenicz i Denikin zamierzają powołać rząd koalicyjny, który przygotowuje podstawy do wyborów kon stytuancy na zasadach demokratycznych. Nie mają oni zamiaru przywracać monarchii, lecz chcą stworzyć formy rządu demokratyczne.

Bandytyzm węglowy.

Widmo rozruchów. — Rozmaite indywidua. — Rada Narodowa Cieszyńska demaskuje krakowski inspektorat węglowy. — Precz z Zachutą! — Nie igrzajcie z ogniem. — Żadamy odpowiedzi. — Co robi p. Dziewoński? — Fakta, przygwałtowanie bandytyzm węglowy. — Kwiatkowski, Gross i Hecht. — Krwawa krzywda. — Dr Gateremu i przydyum miasta Krakowa do wiadomości.

Kraków, 27 października.

W czasie, gdy ludność Krakowa z powodu braku opału bliska jest obiedu, gdy w perspekty wie i to niedalekiej wylania się widmo rozruchów których rozmiary trudno przewidzieć — w czasie pełnym grozy rozmaite indywidua, którym po wierzono sprawy węglowe, dopuszczają się na duży poprostu zbrodnictw.

Nie cołamy tych słów, a na dowód, że mamy słusznosc, niech posłużą następujące fakty:

Dnia 13 października h. r. oddział węglowy magistratu zwrócił się pisemnie do oddziału wę glowego m. k. m. dla handlu i przemysłu w Krakowie z wezwaniem, żeby przydzielili dla związku pewnych handlarzy węgla „Jedność i Pra wa“ 250 ton brykietów.

Imieniem p. Zachuty, który jest kierowni kiem tego oddziału, zwanego inspektoratem wę glowym, odpowiedział p. Marchwicki, że fabry ka brykietów w Dziedzicach jest w ruchu, że zresztą węglem i brykietami w Dziedzicach nie rozporządza (!!) inspektorat, lecz oddział węglowy Rady narodowej w Cieszynie.

Co słowo to świadome kłamstwo!

Co słowo to świadome igrzstwo bezwstydu! Przedstawiciel „Jedności i pracy“ wyjechał do Dziedzic i Cieszyna i stwierdził tam następują ce szczegóły:

Fabryka brykietów w Dziedzicach jest w ru chu i ma do zbycia nadmiar brykietów.

Węgle są również w odpowiedniej ilości. Hecht tylko inspektorat węglowy w PraCo-

wie, to jest Zachuta, reżerwa wywalał z Krakowa każdej chwili będzie wiecie węgiel i brykiet.

Mości Zachuto!

Jak wyglądają informacje pańskie? Czy pan, mości Zachuto, dlatego nie chcecie do Krakowa dopućić węgla i brykietów, żeby kwitować potworna Schwę węglowa?

Żadamy odpowiedzi!

To nie przelewki. Nie igrzaj mości Zachuto z ludnością Krakowa!

Mamy już po szyję tego kierownika inspekto ratu węglowego.

Precz z nimi!

Niechaj rząd nie czeka, żeby sama ludność wdała się w tą sprawę!

P. Dziewoński, sławetny kierownik sławetno go magistrackiego oddziału węglowego przyjął wyjaśnienie Zachuty do wiadomości i zaraz poszła „ad acta“.

Ale tylko do czasu.

Od dzisiaj ludność weźmie ją w swoje ręce. A ręce te są niezawodne. Ludność w sprawie opału będzie się trzymać zasady „seif heip“.

Dnia 22 i 23 października otrzymał wielki han dlarz węgla Kwiatkowski 150 ton węgla od ma gistratu.

Z tego 50 proc., to jest połowę miał odstąpić drobnym handlarzom, resztę mógł sprzedać sam wprost konsumentom.

Ponieważ Kwiatkowski jest znanym paska rzem, więc komisarz magistratu p. Czech udął się do jego składu, żeby przypilnować wykonania tego zlecenia.

Co się dzieje?

Kwiatkowski wyprosił za drzwi p. Czech, a gdy przybył Dziewoński, kierownik biura węglowego, Kwiatkowski również odmówił.

Dopiero wezwana policya nauczyła Kwiat kowskiego o tyle moresu, że dla handlarzy wy dzielił po 40 centnarów cłowych węgla.

Mości Kwiatkowski, „zaczny“ obywatelu stare go i nowego Krakowa!

Ludność da sobie radę i z tobą

Ludność nie pozwolił się wyprościć za drzwi lecz postąpi odwrotnie.

A przy tej sposobności zapytujemy się, zaczny panie Kwiatkowski, gdzie się podziewają węgle, które otrzymujesz do rozdziatu pomiędzy wielkie firmy, jak n. p. Suski—Wołkowski?

Bo oto n. p. Wołkowski miał dostać 150 ton węgla, a otrzymał tylko 75.

Gdzie się podziała reszta?!

Poszła na pasek?!

I magistrat wie o tem, ale milczy.

A na co to była przeznaczona owa furę węgla ze składu Kwiatkowskiego, którą zatrzymał urze dnik magistratu p. Wantuch?

Wiozący en węgiel nie nie wiedział, czy nie chciał wleźć?

P. Wantuch kazał ów węgiel zawieźć do dro bnego składu węgla, będącego własnością Szota.

A skąd się wziął węgiel Kwiatkowskiego w Bronowicach?

Komisarz Czech zawiadomił o tem p. Dze wońskiego, więc może p. Dziewoński opowie nam, co o tem?!

Godnym kompanionem Kwiatkowskiego jest Hecht.

Ten zaczny Hecht wagon o 15 tonach węgla sprzedał zamiast drobnym handlarzom innym osobom, pomiędzy nimi ryżemu Sperlingowi.

Sprawa wyszła na jaw, zrobił się buczet i za karę Sperling dostał jeszcze jeden wagon.

A co to było panie Zachuta i p. Dziewoński z wagonami węgla, które przysłyły dn 23 paź dziernika.

Było 65 wagonów

Z tego wyznaczono 2 wagony do dostawy

Albo co ma znaczyć taka komedia?

Probni handlarze zgłaszają się po przydzielone im wagony i spostrzegają, że są puste. Tak jakokus pokus' stał się z wagonami nr. 22.105 i 275.455.

Tak samo jakokus pokus' stał się z wagonem nr. Hechta nr. 370.056 i u Kwiatkowskiego nr. 615.461.

Do wielkiego handlarza Grossa przyszedli dwaj probni handlarze po wyznaczony dla nich węgiel. Gross wyśmiał ich...

Takie rzeczy dzieją się dzisiaj i oczywiście muszą spowodować nieuchronną katastrofę.

Gdy za cenę węgla, nabyty droga nielegalną, trzeba płacić do 100 koron, gdy ugotowanie strawy kosztuje więcej niż sama strawa — niesumienne i niedołężne osobistości kierują sprawami węgla.

Powtarzamy raz jeszcze — a jesteśmy tu wyrazem całej opinii publicznej, że trzeba usunąć natychmiast takich urzędników jak Zachuta i Dzie-

weński.

Domaga się tego ludność i potrafimy swoje żądania przeprowadzić.

Dalej należy odebrać w zupełności orzdyział węgla takim Kwiatkowskim, Hechtom i Grossom.

Prez z paskarzami węglowymi. Niechaj wreszcie obudzi się rząd i łopolski i rozpedzi tych bandytów węglowych.

Niechaj nie prowokują te osobniki ludność, która straciła już cierpliwość.

Ludność znosi niedolę z całym zaparciem się, jeżeli wie, że to jest konieczną ofiarą na ołtarzu ojczyzny — ale nie pozwoli wtrącać się w przebieg nieuchronnej zguby, ażeby jej krwawą irzywdą tuczyl się jawni i zamaskowani paskarze.

Niechaj to zapamięta sobie prezydent miasta i dr Galecki.

Niech ten głos rozlegnie się równie głośnym echem w Warszawie!

Naczelnik państwa w Poznaniu.

Poznań. (PAT) W niedzielę o 10 rano udał się Naczelnik państwa do katedry na cichą mszę. U wrót katedry powitał Naczelnika ks. Prymas.

Przed samym ratuszem ustawiła się korpusty Strzelecka i inne towarz. z emblematami i chorągwiemi. U wejścia na schody powitał Naczelnika prezydent miasta dr. Drwęcki, który przemówił:

„Na chwilę tę czekałmy długo. Marzyli o niej ojcowie nasi, kiedy kosy stawiali na sztorc. Gwarzyły nam o niej matki nasze, kiedy ucząc nas pacierza mawiały: pamiętaj, że kiedyś zdasz sprawę przed Nim, który przyjdzie przybrać w dostojności — Naczelnikiem narodu.

Oto przybyłeś do nas i stoimy przed Tobą, zdając sprawę z czynów naszych, myśli i starań. Nie roztrwoniliśmy ojcowizny naszej. Broniliśmy jej przed wrogiem, który tu był. Oddajemy Tobie dziedzictwo, któregośmy strzeżli, Tobie, który masz prawo szafować życiem naszym i krwią naszą.

Szafuj nam na zbawienie narodu.

Niech żyje Naczelnik nasz, Józef Piłsudski!

Okrzyk ten podjął zebrany przed ratuszem tłum. Naczelnik państwa podziękował za ser-

deczne przyjęcie i udał się do ratusza.

Po zwiedzeniu gmachu odbyło się w złotej sali śniadanie. Zabrał głos prezes Rady dr. Mieczkowski, który uprzytomnił bolesne dzieje, przez jakie przeszła Wielkopolska, poczem mówił: „Niebywałą radością było dla ludności, że mogła powitać Naczelnika państwa i ugościć go na zamku, który zbudowany został dla zadokumentowania niemieckiego charakteru miasta“. Mowca wskazywał następnie, że we wszystkich zaborach przetrwał zdrowy duch dążności ku zjednoczeniu. Wielkopolska stać będzie zawsze na straży naszych zachodnich kresów. Niemcy nie uważają, by przeprowadzić kampanię i poprzysięgli, że dążyć będą do odzyskania „dzielnic wschodnich“. Tu mowca zwrócił się do Naczelnika państwa apelując do Niego, by miał zawsze w pamięci te kresy zachodniej Polski. Na wezwanie Naczelnika stanie ta dzielnica jak mur i nie pozwoli zagrabić ziemi polskiej.

Dr. Mieczkowski zakończył:

„Prowadź nas do tej Polski, jak myślimy to sobie wymarzyli, do Polski silnej, szlachetnej i jednolitej.

Około godz. 3 popoł. Naczelnik udał się na wyścigi do Ławicy pod Poznaniem.

w wysoki stopniu krzywdzące obywatela i wyższego urzędnika p. Krausego?

Czy znane jest p. Komisarzowi bezprzykładne urzędowanie zastępcy komisarza, dyletanta p. Brzostowskiego, który powyższą aferę inscenizował?

Czy i w jakim charakterze względnie stosunku służbowym pozostaje obecnie bez posady p. Krause, przeciw któremu pierwsze orzeczenie Delegata Gen. Kom. w Kowlu zmiesione zostało i diaczej poborę w służbowych za miesiąc sierpień, wrzesień i październik p. Krausema nie wypłacono?

Sądzimy, że Gen. Kom. ziem wscr. p. Osmółowski powyżej wymienioną sprawę ze względu na przykre położenie finansowe p. Krausego natychmiast załatwi i zaiegłą pensję p. Krausema wypłaci nakazem.

Z DNIA.

Nadużycia adwokata.

Przed kilku dniami zakończył się przed sądem warszawskim proces tamtejszego adwokata dr. Jana Sędziaka, oskarżonego o zbrodnię oszustwa popełzoną na sądek Władysława Tadeusza Jaworowskiego, byłego właściciela realności.

Dr. Sędziak dobrawszy sobie do pomocy swego brata oraz podstawivszy jako figuranta jakiegoś dozorcę kamienicznego potrafił tak swą ofiarę omotać, że Majewski zapisał mu swą szkodliwą kamienicę w Warszawie, a za gotówkę, którą mu jeszcze została kupił od tegoż opiekuna jakiś folwarczek — czem się oczywiście Sędziak znowu sówicie obwołował.

Rezultat tej „opiekun“ (!!) dra Sędziaka był po kilku miesiącach ten, że Jaworowski znalazł się na bruku, żyjąc z „renty“ wyznaczonej mu przez dra Sędziaka.

Sąd warszawski okazał tyle przynajmniej sprężystości, że o nymysłowego mecenasa postawił przed krótki sąd, co powinno dla niego i jego kolegów w innych miastach stanowić przestrożę na wypadek zamiaru przedsięwzięcia tego rodzaju operacji na swych klientach.

Senzacyjna afera w Skawinie.

(Od naszego korespondenta).

Skawina, 25 października.

W ubiegłym tygodniu aresztowano w Skawinie Andrzeja Piątek młocznika, w chwili, gdy z magazynu żywnościowego usiłował skraść towary.

Piątek, odstawiwszy do aresztów sądowych żalił się, że małych złodziei aresztuje się a na wielkich nie rzuca się. Towary wprawdzie kradł Piątek, jednakże nie wyłącznie dla siebie lecz także dla członków najbliższej komisji aprezycyjnej. Zeznania to wywołało w mieście liczne komentarze.

Ostatnimi dniami skazana została niejaka Kozłowska, żona urzędnika komisji aprow. na 1000 kr. kary za niedozwoloną sprzedaż w pasku maki amerykańskiej.

Rządy hajdamackie.

Kraków, 27 października.

Otrzymujemy następujące pismo:

Kamienica przy ul. Grzegorzeckiej 14 przesyła przed kilku tygodniami na własność Markusa Weitmana, którego pierwszym czynem było usunięcie dotychczasowego administratora Polaka, a przyjęcie na to stanowisko Rusina, niejakiego Pawła Maruńczaka, wóznego szpitala św. Łazarza.

Pan ten zaczyna hulać, terroryzując zamieszkałych tam Polaków, groząc wyrzuceniem wszystkim, którzy nie chcą się zgodzić na rządy hajdamackie, dzieciom nie pozwala się bawić na ganku, groząc obiciem i t. p.

Czy w sercu Polski, Krakowie, nie ma Polaka, któremu by można zarząd kamienicy powierzyć?

Może na to odpowie p. Weitzman.

Możeby p. Maruńczak posłuchał dobrej rady i przeniósł się na hajdamacyznę, zostawiając swoje miejsce wóznego jakiemu polskiemu inwalidzie?

Wyniosłe maniere polskiego konsula.

(Od naszego korespondenta.)

Bruksela, 20 października.

Nasz korespondent w Brukseli przesyła nam następujące uwagi o naszym poselstwie w Belgii i niektórych innych okolicznościach:

Składowi naszego poselstwa w Belgii właściwie nie nie można, a raczej nie nie możnaby było zarzucić.

Pierwszym radcą legacji jest p. Riedel, Polak z Antwerpii, z wyższymi studjami handlowymi, bardzo cenna fachowa siła.

Drugim — p. M. Sokołowski, trochę w swoim czasie zanadto zaawansowany i zorientowany w pewnym kierunku polityki zagranicznej, dziś bardzo niepopularnej i zabrakowane, ale pracownik bardzo pilny i cenny dla swych wiadomości i talentu.

Pierwszy sekretarz poselstwa p. Anatol Mühlstein, jest człowiekiem kulturalnym, znającym stosunki za granicą, zaszosa we Francji i Belgii, mawiającym je w francuski i prasie.

Tea personal urend w poselstwie wytworzyć środowisko i odpowiednią atmosferę, których nastrój był dla Belgijczyków, szczyrnych demokratów i ludzi pozytywnych, sympatycznych.

Jednakże stosunki nieco się zmieniły od czasu, gdy przybył mianowany poseł polski, hrabia Sobański. Cenny człowiek, ale w demokratycznym współczesnym środowisku zachodnio-europejskim — trochę niedziśnieszyszy.

Zanadto ciągle pamięta o tem, że jest hrabią i zanadto to przed innymi akcentuje.

W Belgii to nie popłaca.

Tu niema już arystokracji jako takiej na szerokiej arenie publicznej. Tu bardzo mało znaczą w wyniosłe maniere, nienagannie wyprasowane spodnie do brzo skrojony frak, a barażo wiele znaczy to, co ktoś umie robić. Tu wielkopański rozmach ujęć może czasem nawet za pustą fanfaronadę.

Polskie poselstwo z inicjatywy hr. Sobańskiego przenosi się ze swego skromnego, dotychczasowego siedziby na rue Stevan na nową, o wiele wspanialszą, bardzo dobrze, ale niech w tym nowym gmachu panuje dawny duch pozytywnej pracy i demokratycznej równości w granicach obowiązków i hierarchii, a nie feudalno-wielkopański ton, na który Belgowie noszą krępa.

Apel do generalnego komisarza ziem wschodnich P. Osmółowskiego w Wilnie.

Kraków, 27 października.

Czy doszło do osobistej wiadomości p. Komisarza Generalnego oszczercze doniesienie p. Starczewskiego w sprawie powiatowego w Kowlu,

Mr. Dominik Potocki — kolejarzem.

Mr. Dominik Potocki macher pierwszej klasy. — Interes z kolejkami. — Natchnienie ministerstwa handlu i przemysłu. — Wykoleił się czy nie. — Kto lepszy: Potocki czy Lubomirski?

Warszawa, 25. października.

Mr. Dominik Potocki jest żywym dowodem na to, że klasy się trafiają pośród magnaterii i szlachty spekulant, to w kąt róg sapędzi wszystkich żydowskich i ormiańskich „macherów”.

Mr. Dominik Potocki jest „macherem” pierwszej klasy.

Oto w ministerstwie przemysłu i handlu pojawił się nagle projekt oddania hr. Dominikowi Potockiemu w arondę całego materiału po okupacjach w byłym Królestwie Polskiem.

Działaj przy zupełnym braku szyn, progów i wagonów taki materiał kolejkowy ma wartość wprost nieoszacowaną.

Kto go posiadzie na pewien czas, ma zapewnione obczymie zyski bez pracy i bez żadnego ryzyka.

Ministerstwo handlu i przemysłu mając wiarę w stare kulek wazno torowych, które z ogromnym pożytkiem wydziałowały w odbudowie przemysłu w Małopolsce — otóż ministerstwo to także niespodziewanie weszło w kontakt ze specjalistą hr. Dominikiem Potockim, chcąc mu oddać rozporządzenie owymi kolejkami.

Ci, co znają sprawę, wiedza, że kontakt wycofał od hr. Potockiego.

I co się dzieje?

Pan wiceminister przemysłu i handlu wysłał

do Krakowa hr. Potockiego i zaopatrzył go w listy polecające do rozmaitych osobistości, pomiędzy niemi do bar. Battaglia.

Tymczasem hr. Battaglia ustąpił ze stanowiska konsumenta ministerstwa handlu i przemysłu w Krakowie.

Był to dotkliwy cios dla hr. Dominika Potockiego.

Ten „macher” spostrzegł, że może ostać na lodzie.

Oczywiście nie uczynił tego bez walki, ale dla dobra ogółu jest pożądanem, ażeby osiadł na łodzi, albo wywedrował tam, gdzie pieprz rośnie, albo nawet został ambasadorem, jak drugi „macher” hr. Kazimierz Lubomirski.

Ten książę pan znany jest z transakcji lasowych, które urządził z byłą Austrią, a jeszcze więcej z komisowej sprzedawki drzewa w r. 1916.

Były to złote czasy.

Za pośrednictwem pobierał książę pan podobno po 5 koron od metra sześciennego, co przy zapotrzebowaniu rocznem, wynoszącem 1 i pół miliona metrów, wynosiło 7 i pół miliona koron na rok „czystego zysku”.

Ks. Kazimierz Lubomirski wzbogacił galerię naszych wysokich dyplomatów — może i hr. Dominik Potocki po wykolejeniu się na kolejkach „pójdzie w dyplomaty”...

Dziedziczne obciążenie.

Kraków, 20 października.

Jednym z najbardziej charakterystycznych dla armii austriackiej żywiołów byli tak zw. „dekownicy”.

Wiemy wszyscy dobrze, że setki tysięcy takich „dekowników” siedziało w rozmaitych szpitalach, komendach, cenzurach, etapach i t. d.

Przez pięć i pół lata wojny nie powychiali frontu, ale za to w spokojnym „Hinterlandzie” świetnie im się wiodło. Pensye z słynnymi „zulangami” mieli lepsze jak żołnierz frontowy, a dopiero ktoś zliczył boczne dochody!

Brylantowe życie...

Przykro jest atoli stwierdzić, że to obrzydliwe maruderstwo na dalekich tyłach armii odziedziczyła w pewnej części Rzeczpospolita i z trudnością go się powoła wyzbywa.

Prawdziwy żołnierz polski stoi teraz na rękach ojczyzny i o głódzie i chłodzie broni jej przed wrażym napastnikiem, zaś „dekownik” któremu matka i wychowawczynią Austrią, znów

opasał wszechwładnie szpitalu, komendy rozliczne, „misye wojskowe”, no i co kilka dni dowiadujemy się, jak to kapitan dr Ferdynand Mroczek z ministerjum wojny w Warszawie okradł skarb polski na kilka milionów, jak znów oficer kasowy (za czasów austriackich skromny feldwebel) żandarmeryi we Lwowie Karol Jans „zakrekirował” na jeden raz 600.000 koron, a żandarmeryi zostawił na pamiątkę swój patent oficerski.

Niedawno snów zarzucił „Rozwój” łódzki milionowe oszustwa komendantowi komisji poborowej Władysławowi Wasowiczowi, który jak wiadomo wyszedł z łona witosowego stronnictwa.

Wasowicz z sprytem „witoska” pospieszył z prostowaniem, że dotychczas nie został zaareztowany — zapomniał jednak sprostać istotne zarzuty „Rozwoju” co do robienia szerokich interesów z „neutralnymi” poborowymi.

Takich kwiatków moglibyśmy uszczknąć więcej między nalogowymi dekownikami.

Pan pułkownik Dohrowolski, Mieczysław Ga-

węda-Gawędek, no i wielu innych, błogoszcząc na swego Kolumba.

Strasznie jest przy tem to, że znękana wojną kilkuletnią ludność musi pokrywać z swojej kieszeni te wszystkie lajdactwa Mroczków, Janców, Gawędek, a całe chmary im podobnych „dekowników” bezprawnie noszących, otoczony aureolą bohaterstwa mundur polskiego żołnierza, utrzymuje niepotrzebnie na tyłach armii.

Kto wytłomaczy w logiczny sposób potrzebę cenzury wojskowej w Przemyślu, we Lwowie i innych miastach wschodniej części Małopolski?

To tylko głupkowaci, starczo zwiędnięli generałowie austriacy byli przekonani, że szpieg nieprzyjacielski wysyła swoje informacje na kartce korespondencyjnej albo choćby w liście i w tym celu potworzył wszędzie wojskową cenzurę.

Niech mi atoli ktoś powie o przypadku z'apar, nia szpiega przez wojskową cenzurę.

Nie, takiego wypadku nie było i nie będzie. Szpieg szuka innych dróg jak poczta państwowa.

Zresztą jest tu cenzura obecna wschodniej połaci kraju już przez to absurdem, że kursują swobodnie n. p. listy wartościowe i paczki pocztowe, nie podlegające cenzurze.

A zresztą czyż to tak trudno wysłać list posłańcem do Jarosławia i tam go nadać już bez cenzury na pocztę?

Nie hodować darmożjadów. Jest to pierwszy krok do demoralizacji i nadziwić.

Ministerjum wojny ma obowiązkiem w przeciwnym razie 24 godziny wszelkie cenzury wojskowe wyważyć państwa, zwłaszcza na tak znacznej odległości od frontu, zwińść, a także zatrudnionych oficerów i żołnierzy, o ile nie są inwalidami, przydzielić bezpośrednio do formacji w polu.

Inwalida.

NA MARGINESIE.

Teatr, czy gniazdo skandalów?

Na czwartkowym przedstawieniu „Cnotliwej Zuzanny” w teatryku „Nowości”, szereg skandalicznych niespodzianek rozpoczął się runieniem schodów na scenie.

Jakże skutki podlegną ten wypadek, nie wiadomo, gdyż natychmiast zasłoniła kurtyna.

Mimo to publiczność, wielce zaniepokojona, oświadczając żywo ten wypadek, nie stowarzyszała zarzutów władzy bezwładności.

Powinna ona nad tym teatrykiem czuwać energicznie i przestrzegać ściśle przepisów, a nie zamykać oczu na widoczne ustępki. Tutaj podobna „polityka” może skończyć się niewesoło.

Szczytem skandalu było następujące zajście. Po epizodzie scenicznym niesienia p. Wandyczowej przez p. Soltickiego rozległy się brawa, a gdy para artystów znalazła się za kulisami publiczność domagała się bławania.

Co się działo za kulisami, nie wiemy, dosyć że nagle na scenę wyszedł p. Solticki bez peruki i oświadczył z widocznym zdenerwowaniem, że

dzisiaj, co mam sama trzy kamienie „nakładane” za pięć lat wojny, kulczyki brylantowe i kapelusz z „pstrusiem” piórem — mam się taksamo nazywać jak taki stróż, dziadachom zdracony!!

I wielu, wielu innych jeszcze obywateli jest oburzonych na Małupę.

Wszak np. minister Linde miał zamiar nazwać się Filatelista, posł z „piątki” Dr Bardel Węglarskim, — a wreszcie Nastoupil zamienił się na nazwiska z poetą Biederem.

Wszystko przepadło dzięki Małupom.

Ich to solofiska mądrość ustawodawcza uratowała dla historii obecne nazwiska.

Możemy spać spokojnie skoro w sejmie zasiadają Małupy, Bryle, Rataje i Rączkowscy.

Ich wysokie doświadczenie polityczne, rozum i wykształcenie stanowi dostateczną rękojmię rozwoju państwa.

Próbkę tego miałem przed tygodniem w czynie swojej bytności w Warszawie.

Do ołdka w głównym gmachu pocztowym przystępuje Witos, przez klub wszechplaszyców.

Jest tu co do mnie? Do Witosia!

Czy post-restaurant — pyta się urzędniczka.

Nie — katolik, — odpowiada prezes najliczniejszego klubu politycznego w Sejmie ustawodawczym.

Tomasz Ryśki.

Lex Małupa.

Nie potrzeba nikomu przypominać chyba, że Małupa — autor wniosku sejmowego o zakazie dozwalania zmiany nazwisk — ma już swoich poprzedników w ustawodawstwie.

Na górze Synaj był Mojżesz, u Greków starożytnych sławny mędrzec Solon, Turcy i Arabowie mieli swego Mahometa, w nowszych czasach zasłynął Wiedniu klerykalny Bielohlawek zaś witoski sejmowe wydały w Warszawie z swego analfabetycznego łona całkiem świętego twórcę ustaw — Małupę...

Pan Małupa, jako członek stronnictwa piastowego, nie umie czytać ani pisać ale umie podać przydywum sejmowemu plany przez kogo ino go wniosek a no złożeniu odpowiedniego ukłonu, śląc „kole” Witosowi czy Ratajowi i nabożnie wycekiwać jak mu każą głosować.

Jak głosowania w sejmie niema że Małupy śpia.

Niema się czemu dziwić.

Kiedy pan poseł wróci do chaty to wstaje do dnia do roboty, czy to przy krowach, czy to na oborze trzcha gnój wyrzucić czy wreszcie świniom jedzenie zanieść.

Wyspać się można dokumentalnie tylko w Sejmie w Warszawie.

Spać można choćby do 8 rano w domu, potem ciąg dalszy na sali obrad.

Czasem dadzą taką kartkę — niby z wnioskiem — i każą zanieść do prezydenta. Robota nie ciężka i płaca 20 marek dziennie.

Zwraca jono uwagę, że do wniesienia tego wniosku właśnie wybrano posła o tak pięknie brzmiącym nazwisku jak Małupa.

A wniosek jest bardzo doniosły i ważne skutki za sobą pociągnie.

Wczoraj dopiero zwierzył się mój znajomy Kettenhaendler, że wniosek podanie o zmianę nazwiska na Witos albo hr. Krasicki, wobec jednakowej lex Małupa niema teraz żadnych widoków chociaż prośba jest uzasadniona.

On żąda tylko przetłómaczenia swego nazwiska na język polski.

Nikt mu chyba nie może odmówić prawa nosiszenia polskiego nazwiska.

Tu się pan Kettenhaendler urodził, tu „potrzebował” handlować, tu siedział w kryminalu — on powinien mieć wszystkie prawa obywatelskie.

Ale Małupa robią mu trudności.

Oburzona jest również pani Agnieszka Wymlatolek — sprzedająca owoce i jęczmyk.

Jakto?

Dlatego, że mój nieboszczyk (stróżem był, tylko niech pan tego do gazety nie wpisuje bo małe wstyd) się nazywał Wymlatolek, a

nie będzie grać dalej, gdyż został znieważony czynnie...

Nastąpiły więc nie jakieś roboty za kulisami, ale nie pałki ani wersalskie.

Dyrektor Pilsudskiego „tygrys” teatralny: wolał ciągle:

— Psiakrew! Zabiłcie mi teat!

Roboty skończyły się o tyle pomysłnie, że przedstawienie dowiekło się do końca.

Chyba za wiele skandalów tak na jeden wieczór.

Dyrekcja teatru „Nowości” sama go rozbija, każąc artystom pracować wśród warunków, nie mających nic wspólnego ze sztuką.

Nowy skandal tytoniowy w Krakowie.

Wnowu c. k. Seeliger i filantrop Gurzyński. — Gurzyński sprowadza tytoń dla fabryki w Krakowie. — Tutof na opał do pieców. — Papierosy Gurzyńskiego. — 2000 kilo tytoniu dla prywatnej potrzeby Gurzyńskiego. — Skandaliczne zarządzenie Seeligera.

Kraków, 27 października.

Pan Seeliger, dyrektor monopolu tytoniowego w Warszawie, a były dyrektor fabryki w Krakowie, ma długą rękę.

Sięga ona w razie potrzeby z Warszawy do Krakowa i robi tu „porządek”.

O palcach nie mówimy.

Ta mocna ręka zaowocowała do Krakowa.

Jest w Krakowie pewien pan, wazwiesz Stanisław Gurzyński, mieszkający przy ulicy Labież, któremu niedawno skonfiskowano spory tytoniu bułgarskiego.

Pan Gurzyński narobił wielkiego hałasu, dowodząc, że sprowadził tytoń nie na pasek, ale właśnie dla przerwania paska i dla zaopatrzenia konsumantów w tytoń po obywatelskich cenach...

Tenże pan Gurzyński, przepetniony „obywatelskimi” nuzuciami, sprowadził na zlecenie dyrektora monopolu tytoniowego, Seeligera, 20 wagonów tytoniu dla fabryki w Krakowie.

Ładzie, znający z dawnych czasów p. Seeligera, który podczas wojny odgrywał w Krakowie rolę patrioty austriackiego kosztem robotników i robotnic, który zdemoralizował personal, a demagogicznie zwałował fabrykę — ludzie owi nie mieli złudzeń co do tego nowego przedsięwzięcia tytoniowego.

Sprawdziły się wszystkie obawy.

Oszakało się, że połowa tytoniu, jest zgwałta. Idzie ona obecnie na opał do pieców.

Tak to sławemy, c. k. patriota austriacki Seeliger do spółki z Gurzyńskim zaopatruje w dobrowolny tytoń fabrykę w Krakowie.

Ten człowiek, znany w Krakowie jak sły szeląg, dostał się do Warszawy na wybitne stanowisko i pracuje nad tem, żeby skarb polski ponosił milionowe straty.

Ale nie koniec na tem.

Pan Gurzyński sprowadził równocześnie kilka milionów papierosów. Obwazy się one równie dobrowolnym towarem, jak liście tytoniowe. Połowa tych papierosów może także pójść do pieca.

P. Seeliger z Gurzyńskim dba o skarb polski, jak przystało na c. k. patriotę austriackiego.

Oczywiście p. Gurzyński sprowadził przy tej sposobności dla siebie 2000 kilo gramów najprzedniejszego tytoniu, w którym niema ani śliska zgnilego.

Krakowska dyrekcja skarbu, stojąca na straży interesów państwa, skonfiskowała ten tytoń, sądząc słusznie, że p. Gurzyński niema żadnych przywilejów i że 2000 kilogramów tytoniu to nieco za wiele nawet dla filantropa Gurzyńskiego.

Gurzyński narobił hałasu, dowodząc, że to... próbkę równocześnie zwrócił się do Seeligera o ratunek...

I długa ręka Seeligera sięgnęła do Krakowa. Dyrekcja skarbu w Krakowie otrzymała „można” i polecenie, żeby skonfiskowany tytoń zwrócić Gurzyńskiemu.

Hola panie Seeliger.

Takie nadużycia nie uchodzą.

Domagamy się stanowczo, żeby owe 2000 kilogramów tytoniu odebrano Gurzyńskiemu.

Dosyć już skandalów i nadużyć.

Może w Sejmie znajdzie się poseł, który poruszy tę sprawę i wogóle rzuci światło na gospodarkę Seeligera i jego przyjaciół...

Zarząd łazienek powinien wnieść zawiadomienie, w którym publiczność mogłaby się dowiedzieć, jaki jest jej stosunek finansowy do służby.

Albo właściciel optaca służbę, a w takim razie nie powinna się umocnić ona o napiwki, albo służba jest skazana na łaskę kąpiących się, a w takim razie należałoby ich o tem z góry zawiadomić.

Jazdy do Warszawy.

Różni wiele i mali dygnitarze państwowi jeżdżą bardzo często do Warszawy, bądź w pojedynkę bądź gremialnie w komisjach, co oczywiście powoduje bardzo znaczne koszty, dające rocznie poważną sumę.

W epoce telegrafów i telefonów takie jazdy powinny odbywać się tylko wyjątkowo w razie koniecznej potrzeby.

Przedtem zapomoga telefonu Kraków może każdej chwili porozumieć się z Warszawą.

Pozostaje jeszcze telegram i droga piśmenna.

Te częste jazdy budzą podejrzenie, że wielu urzędników pod pozorem spraw urzędowych (i) jeździ do Warszawy, żeby się zabawić i pobrać pewne koszty podróży.

Otwierajmy ogrzewalnie.

Zupełny brak opału sprawia, że już obecnie ludność Krakowa cierpi bardzo z powodu zima. Bardzo wiele rodzin musi też obchodzić się bez gorącej strawy.

Wobec tego magistrat powinien już obecnie otwierać ogrzewalnie pomocne, w których podawano by także herbatę. Ogrzewalnie powinny być rozmieszczone w rozmaitych punktach miasta.

Przybłąda.

Obcym dzieje się u nas dobrze, tak dobrze, że prowokują oni tubylczą ludność w sposób karygodny. I tak kantyniarz na Woli Justowskiej poškodzenia ruskiego, Helowaty daje krowom swoim takie imiona, jak „Wanda”, dając w ten sposób wyraz swojemu lekceważeniu naszej narodowości.

Swojego czasu u Helowatego przy rewizji znaleziono sporo rzeczy wojskowych.

Nie posiadajmy to żadnych ujemnych skutków dla Helowatego, który dalej rozpijera się w kaniynie...

Memoryał kolejowych urzędników kolejowych.

Kolejowi pomocnicy kancelaryjni na ogólnym zgromadzeniu uchwalili memoriał, który został wysłany do władz centralnych w Warszawie i do dyrekcji kolei w Krakowie.

Memoryał ów powiada:

„Z początkiem wojny światowej przyjęto do wszystkich urzędów a szczególnie do poczt i kolei znaczna ilość kobiet, jako sily pomocnicze, z wyjątkiem zastrzeżeniem, że przyjmują się je tylko na czas wojny.

Tymczasem powinno to, że posady w urzędach zatrudnione są dla inwalidów i z wojska uwolnionych mężczyzn, pomimo, że urzędy pocztowe po większej części pousuwały już kobiety z zajmowanych posad, przy kolei istnieje zamiar stabilizacji tych kobiet.

Stwierdziliśmy ten zamiar, podnosi memoriał, że w takim razie inwalidzi, którzy mogliby jeszcze pracować przy kolei, będą pobierać renty, co oczywiście ogromnie obciąża skarb państwa.

W dalszym ciągu memoriał zastrzeżenie występuje przeciwko kobietom, pracującym w kolejniectwie, którym zarzeka małą wydajność w pracy i ujemny wpływ na personal męski.

Pracownia czy nora.

O jednego z pracowników „kuźniarni” przy ul. Siennej L. 12. otrzymujemy zawiadomienie, że ubikacja, w której odbywa się robota, ma zaledwie 6 kroków długości a 4 szerokości, nie posiada okna i oświetlona jest skapo gazową lampą.

Panuje w niej zadach i brud, a pracownicy duszą się poprostu. W tej ciasnej stancji znajduje się piec, obok niego kominek, tudzież stołek — po drugiej stronie znajdują się dwa stoły duże. O sufity umieszczone są półki, groźące runięciem na głowy robotników.

Tu odbywa się praca do godziny 1 w nocy nieraz, a w sobotę od rana aż do niedzieli około 9 rano.

Inspektor przemysłowy najmie się oczywiście tą kuźniarnią i zarządzi co potrzeba, aby robotnikom zapewnić odpowiednie warunki pracy.

Komitet zbiórki na Polski Czerwony Krzyż zawiadonia, że leteryja i zabawa ludowa zostają odłożone i odbędą się w pierwszej połowie listopada r. b.

P. Jan Witeszczyk, urzędnik przy obojowy pełniący służbę na dworcu kolei w Krakowie, zawiadania nas, że nie był weale nośnikiem w skandalicznej sprawie kamienicy przy ulicy Warszawskiej 1. 3 rządowi polakiemu przez hotelarza i meblarza Sperlina i jego spółki na pomieszczenie pocztu. Pośredniczył miał w tej sprawie Ludwik Witeszczyk, urzędnik pocztowy obecnie w Radomiu.

Radca miejski p. Chwastek, który chorował przez długi czas na rękę, przyszedł już do zdrowia i będzie mógł brać udział w czynnościach Rady miejskiej. Jest to pożądanym, gdyż radca miejski Chwastek jako przedstawiciel przyłączonych do Wielkiego Krakowa gmin, zastawia ich potrzeby, broń szersze ich interesów, mając przytem na względzie dobre Krakowa.

Walka artystów z dyrekcją „Nowości”.

Artyści „Nowości” bronią się publicznie przed własną dyrekcją. — Charakterystyczny komunikat. — Płatne reklamy. — Teatr czy goszczniarska buda? — Co powie na to publiczność?

Kraków, 27 października.

Filia warszawskiego „Związku artystów scen polskich”, utworzona w Krakowie w teatrzyku „Nowości” przesłała nam następujący komunikat podpisany przez prezesa i członków zarządu:

„Wielce Szan. Redakcyę prosimy o łaskawe zamieszczenie następującego oświadczenia:

W kilku krakowskich piśmiech pojawiły się recenzje omawiające działalność operetki przy teatrze „Nowości” — a niektóre skierowane wprost przeciw aktorom tegoż teatru jakoby ci uchylali się od publicznej oceny swej pracy, a zadowolniając się płatną reklamą, stosowaną przez dyrekcję tegoż teatru.

Oświadczamy przeto publicznie na łamach Szanownego piśma, że wszelkie reklamy wychodzą wprost z dyrekcji — za co gono artystów nie może brać odpowiedzialności, jak również że to, że dyrekcja nie uważała za stosowne przyjęciem powszechnie z wyjątkiem dać redakcyom poszczególnych piśm wolańch biletów.

Nadto oświadczamy, że fachowej recenzji nie uwłaczającej czci poszczególnego osobnika poddajemy się z całą pewnością, wychodząc z tej zasady, że praca aktora musi być poddana pod publiczną kontrolę.

W świecie teatralnym — jak w każdym świecie artystycznym, zdarzają się przeróżne niespodzianki.

Świat artystyczny jest zawsze terenem wybiegowym.

Ale to, co w niewieści wierszach powiedział komunikat, należy do rzeczy bardzo wyjątkowych.

Artyści muszą bronić się publicznie przed własną dyrekcją.

Spokal ich zarzut, jakoby poprzestawali na płatnych reklamach, które bywają umieszczone w dziennikach jako ogłoszenia.

Przeciwko temu zarzutowi bronią się artyści teatru Nowości lapidarnym oświadczeniem, że dyrekcja ogłasza owe reklamy, które mają wobec natwnej publiczności zastąpić Krytyki teatralne. Dyrekcji jest widocznie wygodniej z takim stanem rzeczy.

Tak — wystarcza dyrekcji, nie artystom, — którzy owszem pragną, żeby grę led i wogóle

przedstawienia w teatrze Nowości omawiali obiektywnie recenzenci.

Walka tych prądów nie mogła widocznie rozegrać się w murach teatru i artyści przemieśli ją na arenę publiczną.

Stała się rzecz bardzo dziwna, że artyści uczuli się zniewolonymi do publicznego omówienia sprawy.

Publiczność Krakowa przyjmie chyba do wiadomości to oświadczenie i zaimie odpowiednie stanowisko wobec dyrekcji „Nowości”.

Są rzeczy, które nie uchodzą nawet w światła „goszczniarskim”.

Artyści musieli wystąpić w obronie swojej osobistej godności, a także w obronie godności stanu. Opinię publiczną mają po swojej stronie.

Tel.

Z TYGODNIA.

Kraków, 27 października.

Natęctwo endeków.

Podczas przyjęcia u hr. Zdzisławów Tarnowskich na cześć Pilsudskiego przybyła ni stąd ni zowąd pod wodzą p. Tabaczyńskiego jakaś delegacja i zażądała, żeby wyszedł do niej generał Dowbór-Muśnicki, który był na owej uczcie.

Gdy generał zjawił się przed ową delegacją czy deputacją, p. Tabaczyński dał hasło do okrzyków na cześć generała.

Ale gospodarz, hr. Tarnowski, odprawił p. Tabaczyńskiego uwaga:

— Tu mogą być wznoszone okrzyki przedewszystkiem na cześć Naczelnika.

Zafste nie wiemy, co bardziej podziwiać, beztakt czy natęctwo endeków...

Zebrania w łaźni Suskiego.

Dziewczęta, podające prześcieradła w łaźni p. Suskiego — rższe nam jeden z czytelników — proszą o datkę na tę usługę, tłumacząc się tem, że nie są płatne za swoją robotę przez właściciela łaźni.

Sprostowanie. Z Filialnej Kasy Kraj. otrzymały następujące pismo: Nie wiadomo, jak w tej chwili Filialna Kasa Krajowa od stron pobierających zasiłki wojskowe za powołany do służby wojskowej, żądała powołanych wojskowych, że powołany żyje a ten samemu jakoby żądał, aby poświadczenia wojskowe znajdowały się w specjalnej kopercie urzędowej, natomiast prawdą jest że Kasa Filialna w myśl otrzymanego rozporządzenia żąda od stron, pobierających zasiłki wojskowe przy pierwszej wypłacie poświadczenia wojskowe, że powołany służy przy wojsku, przy następnych wypłatach, poświadczenie gospodarza, Komisaryatu obwodowego i Urzędu parafialnego, że powołany dalej służy. Zażalenie rzeczo pani Krawczyńskiej na szykanowanie jest niczem nieuczynione.

Łądzki węgiel. P. Klotzowa matka pięciu dzieci mieszkająca przy ul. Brackiej pod l. 6 w Łodzi, każe załamać krawieckiego, który zatrudnia 8 pracowników. Kupiła przed 4 miesiącami w składzie p. Knapka futerko za 36 koron za cetrnar, aczkolwiek cena maksymalna wynosiła tylko 16 koron w owym czasie.

Komisarz magistratu p. Czech skonfiskował ten węgiel, skutkiem czego p. Klotzowa straciła węgiel i pieniądze.

Wobec tego pani Klotzowa przedstawiła sprawę magistratowi, oświadczając, że podjęła w tej sprawie wszelkie prawne kroki. Wtedy otrzymała przez pośredników od p. Dziwońskiego i Czecha przyrzeczenie, że otrzyma węgiel. Minęły 4 miesiące, a p. Klotzowa daremnie czeka na spełnienie obietnicy i znowu nie ma ani pieniędzy ani węgla. A przecież warsztat trzeba ogrzewać.

Echo pobytu Piłsudskiego w Krakowie. Na pamiątkę pobytu Naczelnika w Krakowie wydał sędziwy literat p. Rogalski dwa poematki patriotyczne o podniosłym nastroju. Dla publiczności będzie to miłe wspomnienie z dni pobytu Piłsudskiego w Krakowie.

Neutralna apteka. W aptece p. Schneidra przy ul. Długiej klientela narazona jest na nieuczciwe obchodzenie się ze strony ekspedjentek. Są to „neutralnie” paści, które sądzą, że wydając leki, mogą publiczność częstować grubiańskimi dodatkami. Dziwna rzecz, że właściciel wspomnianej apteki lubuje się w tego rodzaju pomocniczych siłach.

Pasek w kawiarni Teatralnej. W ubiegłym tygodniu zażądał pianinisty w kawiarni Teatralnej od gościa za flaszkę szampana 300 kor. Bez komentarzy.

Repertuar teatru powszechnego.

Poniedziałek 27 października: **Orfeusz w piekle.**
 Wtorek 28 października: **Dwaj złodzieje.**
 Środa 29 października: **Orfeusz w piekle!**
 Czwartek 30 października: **Pianki wianuskie.**
 Piątek 31 października: **Księżniczka Trebizandy.**
 Sobota 1 listopada pop.: **Młynarz i jego córka.**
 Sobota 1 listopada wiecz.: **Młynarz i jego córka.**
 Niedziela 2 listopada pop.: **Młynarz i jego córka.**
 Niedziela 2 listopada wiecz.: **Dwaj złodzieje.**

TEATRALIA.

Z teatru powszechnego.

(„Orfeusz w piekle”, Offenbacha).
 W ubiegły piątek wystawił miejski teatr powszechny „Orfeusza w piekle”, Jakoba Offenbacha. „Orfeusz” grano świetnie tak pod względem wokalitywnym jak i reżyserskim.
 Zastępcą to bezsprzecznie niestrudzonego dyrektora Lelewicza.
 Atrakcyjną wieczorą był występ znakomitej i utalentowanej śpiewaczki p. Brzozowskiej, która w roli Burydyki stworzyła pierwszorzędą kreację, tuż obok p. Tarnawskiego wybitnego śpiewaka i aktora, który z artystycznym rozmachem grał partię Plutona. Sympatyczną parą artystów gorąco okladywano.
 Z szatnego personelu teatru powszechnego należy w pierwszym rzędzie wymienić p. Millera, który jako Orfeusz, zdobył pełny sukces, oraz dyr. Lelewicza, który w roli Styksa rozśmieszał do łez widzów.
 Z reszty zespołu wyróżnili się pp.: Zimajerka (Korabianka), Korabianka (uroczka Kniplio), Harasimowiczówna (Dyana), Kanińska (Młoda), Relewiczówna, Rotowska, Zelska.
 Brawurowe tańce i ewolucje pp. Koszutskich i Merlińskiej przyjęła publiczność entuzjastycznymi okrzykami i brawami.

„Kupki” Witosowe.

Spółka jednego mądrego i dwóch mniej mądrych. — Kapłan lasu. — Przemowa p. Witosy do spółników. — Las w rękach p. Witosy. — Filantropijny system „kupki”. — „Kupki” kspnsty a „kupki” Witosowe. — Bodać cię!
 Podobnie jak tabakierka Napoleona, lub harfa króla Dawida, przejdą do historii i staną się wręcz przedmiotem legendy słynne „kupki” powstały w Witosie.
 Na razie wiadomo o nich tylko ludziom, którzy na własne oczy oglądali owe „kupki”, ale my poczuwamy się do obowiązku opowiedzieć czytelnikom, co to za rzecz.
 — Śmierdząca — powie czytelnik z góry.
 W dosłownym tego wyrazu znaczeniu tak nie jest, nie znów nie można powiedzieć, aby to było coś wspaniałego.
 Wszak wszystko, co pochodzi od „witosików”, nie koniecznie wspaniałe.
 Ale przy okazji „ad rem”.
 Prezes spółki, poseł Witos, kupił do spółki 30 morgów lasu z tarnowskich dóbr ks. San-

Milą niespodzianką zgotowała Dyrekcja teatru przedewszystkiem miłośnikom w akcie III, w trakcie którego „Taniec mach” obok pięknej baletmistrzyni Marli Merlińskiej odtańczyły 7-letnia Zosia Kowalikówna i 8-letnia Anielcia Chrościcka. Zwłaszcza pyszny taniec niezwykle utalentowanej Zosi podobał się ogólnie, Oklaskom nie było końca.
 Orkiestrę prowadził dobrze p. Barański, obory zaś wyszły obroną ręką.

Erika Morini,

sławna skrzypaczka wystąpiła z koncertem wczoraj wieczorem w sali „Sokoła” przy szalenie wypełnionej publicznością widowni.
 Na program fenomenalnej młodocianej artystki złożyły się utwory Pugnani-Kreislera, Ernsta, Glücka,

Sarasatago i Wieniarskiego.
 Erikę Morini przyjęła publiczność szalenie.
Najbliższe koncerty.
 W niedzielę dn. 9 listopada o godz. 11 b. przedpoł. w teatrze m. im. Słowackiego Koncert S. Morini z muzyką polską pod dyrekcją Bol. Wallek-Walowskiego. Współdział.: St. Abramowicz-Meyerowa. W programie: Beethoven.
 Ignacy Dygas, w niedzielę d. 16 listopada o g. 7 wiecz. w sali „Sokoła”.
 Dnia 25 listop. t. j. we wtorek o 7 wiecz. w m. Teatrze Powszechnym Rita Sacchetto.

Węgiel caduco!

Kraków, 27 października.
 Polskie Tow. Handlowe (PTH), „działalność” którego w swoim czasie szeroko już omawialiśmy, — in re caduco — Towarzystwo obliczone na prywatne(!) zyski — otrzymało rządowy przydział węgla, każąc sobie z góry płacić pieniądze za węgiel dostać się mający. Geszefciarskie te transakcje prowadzi to Towarzystwo już od dwóch lat.
 Najsmutniejszym w tej sprawie jest to, że

klienci całymi miesiącami czekają na węgiel, nie otrzymując ani węgla ani pieniędzy. Tymczasem PTH, za pieniądze z góry pobrane robi bi świetne interesy.
 Już wysoce charakterystycznym jest fakt, że pieniądze zwraca PTH, dopiero po licznych adwokackich urgensach, bez procentu.
 Byłoby niezmiernie pożądanym, ażeby Prokurator państwa wglądnęła w gospodarkę PTH

Ruch finansowy.

Prorogowanie pożyczki państwowej. — Rozpaczliwy spadek korony, — Trudne położenie państwa. — Zniesienie moratorium na Bukowinie.

Kraków, 27 października.

Wypadkiem dnia jest w dziedzinie finansów prorogowanie pożyczki państwowej na pół roku t. j. do 1 maja 1920 roku.

Wypadkiem dnia naturalnie dla posiadaczy asygnat pożyczkowych, a tych jak wynika z niżej podanego zestawienia ministerstwa skarbu jest nie tyle, ile być powinno.

Subskrybowano mianowicie:

w koronach	766.6 miliona
w markach	542 miliony
w rublach	481.5 miliona

Ogólny zatem wynik pożyczki nie najlepszy. Nic dziwnego, gdy się weźmie pod uwagę wpływ, jaki pod tym względem wywarło doświadczenie z austriackimi pożyczkami wojennymi.

Prolongowanie pożyczki polskiej jest dla niektórych posiadaczy asygnat koronowych dość przykrą niespodzianką.

Nie mało jest takich, którzy już a conto pożyczki porobili pewne zobowiązania, wobec czego będą musieli obecnie pożyczki lombardować z dużą dla siebie stratą.

Nie dość jasnym jest, dlaczego przymusowa prorogata odnosi się tylko do asygnat koronowych i rublowych a nie obejmuje także asygnat markowych.

Sytuacja korony austriackiej (niektórzy powiadają: polskiej (!) tak na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym stale się pogarsza.

Ostatnio notowany kurs wynosi 1 K 5 centimów. Odpowiednio do tej sytuacji wzrasta drożyzna. Nie wiele lepiej od korony notowana jest marka polska, co daje dobitny obraz trudnego położenia finansowego państwa.

Rumuni po objęciu w posiadanie Bukowiny faktyczne, obecnie i formalnie zaczynają na dobre się zagospodarowywać. Przed kilku dniami ogłosili zniesienie moratorium częściowe, t. j. do wysokości 20% wierzytelności obowiązujące z dniem 1 listopada 1919.

W Galicji obowiązuje moratorium na razie do końca b. r.; jest jednak przypuszczenie, że również częściowo, a może zupełnie zniesionem zostanie.

Reisinger w więzieniu na Monteluppich.

Kraków, 27 października.

Jak wiadomo, w ubiegłym tygodniu aresztowano w Krakowie bardzo niebezpiecznego oszusta Reisingera, z zawodu tapicera, który popełnił cały szereg oszustw na szkodę państwa. Między innymi „rekwirował” na własną rękę automobile państwowe, pozostawione w zeszłym roku przez rząd zaboreczy Austrii, które następnie sprzedawał po wysokich cenach.

Rola Reisingera nie ograniczała się tylko do oszukiwaczopaskarskich występów.

Czasu wojny zwrócił on powszechną uwagę (tylko nie policyjno-wojskowych władz!) z powodu częstych wyjazdów do Lwowa, Przemyśla i Wiednia.

Wyjazdów tych nie zaprzestał nawet po rozbiciu Austrii.

Co robił tam Reisinger, będzie rzeczą polskich władz wojskowych wyświecić.

Jak się dowiadujemy, Reisingera odstawiono onegdaj do aresztów wojskowych przy ul. Monteluppich.

Aresztowanie paskarzy.

Kraków, 27 października.

Onegdaj aresztowano w Krakowie Rafała Selingera, właściciela składu ubrań przy ul. Grodzkiej l. 11, który wspólnie z zastępcami firmy F. R. Dreyer w Zurychu a mianowicie Maurycym i Ferdynandem Hofmannami uprawiał bezwstydną paszkę towarami tekstylnymi. W aferę tę wmieszany jest również Zygm. Schragier, milioner krakowski i ongi radny miasta. Za Schragierem rozpisano listy gołcze. Przy M. Hofmannie znaleziono zezwolenia na wywóz i przywóz na wywóz skóry wartości 3 milionów koron(!)
 Śledztwo prowadzi nadkom. Kłeczek.

Do spółki oprócz p. Witosy należał nadurzędnik kolejowy w Białolinach i gospodarz w Wierzbosławcu.
 Była to spółka, złożona z jednego mądrego i dwóch... mniej mądrych.
 Dzieło się to na początku lata ubiegłego roku. Wkrótce srobił się wielki rumor z powodu reformy agrarnej.
 Mówiono i pisano o wywłaszczeniu gruntów i parcelacji, a wnet zaczęły obiegać niepokojące wieści. Pewnego razu przyjechał z Warszawy p. Witos i zaczął opowiadać swoim spółnikom o wywłaszczeniu i parcelacji gruntów i lasów, dając wyraz ogromnej trwędze (!) o los wsgólnego lasu dwudziestomorgowego.
 P. Witos rozwijał przeróżne kombinacje rantkowe, aż wreszcie orzekł z bolem serca:
 — Niema rady, trzeba sprzedać.
 Sprzedaż przyszła do skutku w ten sposób, że wyłącznym właścicielem lasu został p. Witos.
 Była to właśnie spółka jednego mądrego i dwóch niekoniecznie mądrych.

Jest to właśnie najszczytniejsze pogodzenie dobra prywatnego z publicznym.
 Poseł Witos uczynił to za pomocą systemu „kupki”.
 System ten nie jest właściwie wynalazkiem p. Witosy, ale on uszachetnił go i wydoskonił, jak wszystko, czego się tylko tknie.
 System „kupki” uprawiany jest n. p. przez przekupki na placu Szczepańskim.
 Sprzedają one naprzykład kapustę kłasoną kupkami po 80 halerzy i tym sposobem zyskują co najmniej 200 procent.
 Kupka, należycie „rozczochrana” przedstawia się imponująco pod względem rozmiarów na szerokość i wysokość. Dopiero w domu rozpaczona gośnośia stwierdza, że po wygnieceniu pozostaje garstka kapusty, w sam raz „dwa razy do gęby”.
 Podobne kupki pojawiają się w lesie p. Witosy. Coś niecoś gałęzi, coś niecoś liści lub igliwia, coś niecoś innych rzeczy, które są w lesie i „kupka” gotowa. Procentik sowity jest, względy filantropijne są równie zachowane.
 Ludzie, nie mający żadnego opalu, kupują kupki Witosowe, które dają nie wiele ognia, ale zato duże dymu i śwedu.
 Rozpaliwszy ogień, powtarzają:
 — Bodać cię...
 Ale co? Łatwo się domyśleć resztę.

Paskarstwo kinowe.

Kraków, 27 października.

Bezprzykładne zdzierstwo właścicieli kinoteatrow sasyjna już wyczerpywać cierpliwość aż na zbyt potulnej publiczności.

Mnożą się pomysły, narazie teoretyczne, rozważające kwestyę, w jakoby sposób można zapobiedz paskarstwu kinowemu.

Między innymi otrzymaliśmy z kół przemysłowo-gospodarskich ciekawe obliczenia, a jeszcze ciekawsze wnioski.

Autor przyjmując za podstawę do obliczeń jedno z tutejszych kin daje następujące zestawienie:

Koszt:	Czynsz za lokal	K 20.000
	Prąd elektryczny	40.000
	Filmy	500.000
	Muzyka	30.000
	Bilety i kasjerki	20.000
	Opał	10.000
	Reklama	30.000
	Luksus	10.000
	Razem	K 650.000

Wydatek dzienny 1.800 K.

Dochód dzienny z 4-rotki przedstawień, licząc 400 widzów, przeciętnie po 5 K od osoby daje 2.000 K. Czysty zysk dzienny 6.200 K, roczny 2.260 tys.

Przyjmując, że w Polsce jest kinoteatrów około 1.500, a dochód każdego w nosi okragło 2 mil. — otrzymamy łącznie kwotę 3 miliardów, która to właściciele wszystkich kin cłowają do swych kieszeni.

Przyjmujemy, że obliczenia te są przesadzone i przyjmijmy jako czysty zysk „tylko” 2 miliardy, to jest to suma, którąby można wydatnie „połatać” budżet państwa polskiego.

A więc upaństwowić wszystkie kina! W ten sposób zapobiegłoby się wzbogacaniu się jednostek, a skarb państwa miałby stać na pewny dochód.

Nie trzeba również zapominać, że państwo bezpośrednio mogłoby również wpłynąć dodatnio na otyczną stronę przedsiębiorstwa, a to może byłoby większym zyskiem, niż te miliardy.

Gagatek Witosa.

Dr Gagatek gagatkiem posła Witosa. — Co o nim mówi odezwa tutejszych socjalistów. — Dr Gagatek w areście przy ulicy Montelupich. — Dr Gagatek klepskim wariatem. — Dalsza działalność dra Gagatka. — Łapówki dra Gagatka.

Tarnów, 25 października.

Wśród czeredy gagatek posła Witosa, jedno z miejsc honorowych zajmuje dr Gagatek, grasujący obecnie w Tarnowie.

Osobnikiem tym zajęła się tutejsza polska partya socjalistyczna i sekretaryat jej ogłosił drukowaną odeswę, w której podaje do publicznej wiadomości, jak wygląda gagatek posła Witosa.

Otóż dr Gagatek, który na zarządzeniu socjalistów bronil wobec wywodów posła dra Bobrowskiego paskarny wlejskich, zwłaszcza bogatych obywateli z pod znaku Witosa, zdobywa obecnie rozników w swoim piśmie „Echo”.

Dr Gagatek — jak podnosi wspomniana odeswa — był chudopacholkiem, ale już jako młody koncepient adwokacki w Brzesku zorganizował własne biuro saskikowe i ciągnął z niego niepr-

we syaki, obwołując do kieszeni dziesiątki tysięcy koron, odbierając ofiary wojenne. Doszło do tego, że dra Gagatka władze umieściły we więzieniu przy ulicy Montelupich w Krakowie.

Wyglądał się, udając bzik, a odzyskawszy wolność, przeniósł się do Wojnicza. Tu miał zatargi z wydziałem dyscyplinarnym krakowskiej Izby adwokackiej.

Straciwszy grunt pod nogami w Wojniczu, przeniósł się dr Gagatek do Tarnowa i tu, jak powiada odeswa: „przykłada ludzom rewolwer do pierzi”.

Jako „relaktor” sławetnego „Echa” bierze łapówki za milczenie, nawet podobno od właścicielki domu publicznego.

Do Warszawy często jeździ i swęda się po miasteczkach.

Tak wygląda dr Gagatek.

Nędza w Tarnowie.

Orgia drożyzny. — Po co istnieje starostwo? — Samowola piekarzy, kawiarzy i przekupniów. — Niedola inteligencji i robotników. — Odszkodowanie wojenne dla Przanowskiego.

Tarnów, 26 października.

W miarę obniżania się wartości korony, pedza w górę ceny na targu, w sklepach, w jadalniach, w stosunku odwrotnie proporcjonalnym.

Zwyżka cen odczuwa najdotkliwiej pracownik-inteligent i zwykły robotnik o stałej płacy.

U nas niema wprost już rady na paskarzy i niemce rządowych czynników dotychczas, jak skrawo nie występowała. Nikt nie wie, poco n. p. fatalnie starostwo tu, wyposażone w tyle sił?

Wszak pod bokiem jego piekarze podwyższają ceny za pieczywo co tydzień, kawiarze pobierają na posiłki według widzim się, a targ to ględzi!

Z pod kontroli władzy usuwa się życie społeczne i czy to zbawienne? Zmiany na stanowiskach naczelny w kraju domaga się interes całej Małopolski!

Organizacji, Rad i t. p. korporacji było i jest pełno u nas, ale wszystkie dotąd zawodziły, to też i brak ufności w realizację uchwalonych postulatów zrzeszeń urzędniczych, które obradowały 12 h. m.

Inteligencja pracująca będzie wlokła tasaki obowiązków dopóki się starczy, ale gdy zima przyjdzie i będzie chłodno i głodno, nastąpić musi katastrofa!

Inteligencja małopolska, wyniszczona awakucją za czasów austriackich, nie pobiera dotąd tych poborów, jakie obowiązują w innych dzielnicach Polski. Prosi, grozi ale bez echa!

Jeżeli cukiernia p. Przanowskiego w Zakopanem dostała odszkodowanie wojenne i p. baron Battaglia był za przyznaniem jej to widzimy, jaką drogą chodzą te sprawy!!

Wrażenie artykułu o Gąteckim.

Wrażenie artykułu o Gąteckim, umieszczonego w „Przeglądzie”. — Pożegnanie porucznika Dziadosza. Gospodarka miejska. — Pójdzie czy nie pójdzie do Warszawy nasz burmistrz. — 15 milionów długu.

Tarnów 26 października

Artykuł o „zasługach” delegata Gąteckiego, umieszczony w ostatnim numerze „Przeglądu”, uczynił tu wielkie wrażenie.

Porawano sobie „Przegląd” z ręk do ręk i omawiano szeroko tą sprawę, podnając że w Warszawie gęsty małopolskiej rasy niezadowolony powinny być w niej uwzględniane.

W zeszłym tygodniu zagnało grono pań i panów porucznika Dziadosza, przeniesionego do Warszawy.

P. Dziadosz odegrał tu wielką rolę jeszcze w roku zeszłym, w nocy z 29 na 30 października.

On to wraz z oficerami Polakami przucił emblematy austriackie i ała zalogą już rano dnia 30 ogłosiła się na cześć Armii polskiej, a na armia poszły rządy.

W ciągu rocznego pobytu w Tarnowie był on kitem między Armią a ludnością cywilną i stosunk

wzorowo się ułożyły.

Odnosnie do fatalnej gospodarki miejskiej powiedziec trzeba to znane przysłowie, że gdy okret tonie, to szozury pierwsze umykają.

Tak u nas!

P. Steczkowski będąc w Tarnowie, oświadczył, że burmistrz Dr Tertil dawny prezydent P. K. L. wyjedzie wkrótce dla objęcia intratnej posady w Banku polskim.

W Tarnowie gospodarował „świetnie”, bo gdy stanął na czele miasta, kasa miała 1 milion koron gotówki, a dziś ma 15 milionów długu.

W mieście niechujstwo, brak kanalizacji, a o wydatności pracy magistrackiej dużo można by mówić.

Kandydat na dyrektora banku państwowego świetny, ale p. Bliński musi najpierw poprawić finansy, by było czym gospodarować.

NADESLANE.

Za dział ten redakcyja nie odpowiada.

Jednoroczny kurs ceglarski

w kraj. szkole ceramicznej w Krakowie (Podgórze) rozpocznie się z dniem 10 listopada b. r.

Zadaniem Kursu jest kształcenie kierującego personelu technicznego dla parowych fabryk cegieł, daobówek, dren i t. p.

Warunki przyjęcia: ukończona szkoła wydziałowa, 3 klasy szkoły średniej lub egzamin wstępny ukończony 18 lat życia.

Uczniom zamieszkałym w Krakowie przychodzić w pomoc w wyzukananiu mieszkania oraz w miarę możliwości ułatwia utrzymanie. Kandydat z praktyką ceglarską mają pierwszeństwo.

Wpisy przyjmują oraz prospekty wysyła: Dyrekcyja kraj. szkoły ceramicznej w Krakowie, XXII, ul. Stronna 5. — Zgłoszenia osobiste w godzinach popołudniowych od 4—6.

SALON „SZTUKI”

ulica Szpitalna Nr. 40

naprzeciw teatru miejskiego.

Sprzedaj obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, prowadza dyrekcyja również

sprzedaż na splaty.

Telefon 1486.

Poszukuje się 5-ciu krawców

obznajomionych z prasowaniem mundurów wojskowych. — Zgłosić się należy ze świadectwem w Powiatowym Towarzystwie Konfekcyjnym w Krakowie przy ul. św. Marka między godz. 1—10 przedpoł.

Poszukuje się 50 robotnic

obznajomionych z szyciem na maszynie. — Zgłosić się należy w Powiatowym Towarzystwie Konfekcyjnym, Kraków św. Marka 35 między godz. 10—12 przedpołudniem.

Praktyki cenzora Dobrowolskiego.

Kto stoi na straży moralności? Jeden z mówców. Filmy, Słabość p. Dobrowolskiego dla „Nowości”.

Co powie na to p. Dobrowolski?

Kraków, 27 października.

Cenzura może mieć tylko...

Jeżeli stoi na straży moralności publi...

...i państwową.

Riess von Riesenhardt - Witos.

(Od naszego korespondenta).

Tarnów, 26 października.

P. Inż. Henryk Riess von Riesenhardt austriacki szlachek przez Witosza protegowany dostał się na zastępstwo kierownika Ekspozytury budowlanej w Tarnowie radcy budownictwa Franciszka Vetulaniego, który jest na ułocie.

Aby nie dopuścić go więcej do odebrania z powrotem swego kierownictwa chwycił się p. Riess urządzeniem austriackiego środka, kopania dołków pod radę Vetulaniego, odrębnie szarowanym tak przez swego pana, jak i całe miasto — w czem okazał mistrzowski talent.

Pozatem, jak widać, jeszcze nie wystarczy temu panu ofiara jednego radcy Vetulaniego gdyż postanowił nawet pozycić się nie wygodnego personalu, wypowiedziawszy radę kilku funkcjonariuszom konserwowym, od kilku lat pracującym w tejże Ekspozyturze, rzekomo z powodu redukcji personalu, na miejsce których, z góry przed wypowiedzeniem, ściągają kilku upatrzonych dobrych swoich znajomych.

Nie gwarantujemy, że wśród personalu zapanowało jakieś rozgorzenie, odbijające się echem po mieście, wskutek którego słusznie opinia miasta zwraca się przeciw obywatelowi także Ekspozyturze takim kierownikom.

Pan Riess ostrzegł się, że oburzenie przeciw niemu wzrasta, postanowił więc cofnąć wypowiedzenia, natomiast zmusza tychże funkcjonariuszy do przeniesienia się do innych Ekspoztur, przeważnie na wschód.

Przedstawiamy smutne stosunki personalu Ekspozytury tarnowskiej, pytamy Królowy Urząd Odbudowy we Lwowie, czy wie coś o podstępnych machinacjach pana Riessa von Riesenhardt, pracującego nad usunięciem radcy Vetulaniego z kierownictwa Ekspozytury, oraz, czy wie i zezwala na maltretowanie i przenoszenie personalu licho z wygnania, wśród tak ciężkich warunków życia, a w dodatku w zimie?!

HUMOR I SATYRA.

Janek uczy się w okopsch do matury. Władek mu przerywa:

- Jaki jest czas przeszły od „oncek kasowy“?
- Zwarjowałś?
- c. k. Feld webel! A futurum?
- Wiem, ul. Zamarstynowska! (lwowski kryminal wojkowy).

Horostat pośladał sławę nieśmiertelnej i spalił świątynię Dianny, w dzisiejszych czasach dla nieśmiertelnika swego nazwiska, wystarczy być uczniem p. pasztorza, referentem ministeryalnym w Warszawie, intendantem, dyrektorem teatru we Lwowie, urzędnikiem aprowizacji — lub mężem, kochającym m. własną żonę.

Dla przejezdnych i miejscowych

Bar Narodowy

Kraków, ul. Krakacki 3. vis a vis kościoła P. Maryi
poleca: P. T. publiczność zimne i gorące przysmaki, sałatki, obiady i kolacje. — Konjaki, wódki, piwo wina różnorodnie, miód. — Duży wybór wędlin czysto mięsnych. Ceny przystępne.

„JUS“ KURSA PRAWNICZE „JUS“

Kraków, Rynek Główny L. 22.
rozpoczynają nowe KURSA ZBIOROWE do wszystkich egzaminów prawniczych.

KURSA ZBIOROWE

prowadzone przez najwybitniejsze sily. Studenci otrzymują cały materiał dostosowany do ostatnich zmian. — Zgłoszenia natychmiast pożądane. — Dla prowincyi, wojskowych i urzędników wypróbowany

SYSTEM PISEMNY

Egzamina ustne i pisemne, adwokackie i sędziowskie.

PRYWATNA SZKOŁA PRAWA

Dra Z. ABDERMANA

KRAKÓW, Straszewskiego 26/II
(naprzeciw Uniwersytetu) od 5—6. (Przejezdnych przyjmuje w mieszkaniu przy ul. Długiej 45/II).

Przygotowuje do wszystkich egzaminów i rygor. prawniczych. — Wypożycza kompletny materiał naukowy odpowiednio uproszczony i zastosowany do zmian politycznych.

Nowe kursa rozpoczynają się w październiku. Dla wojskowych, urzędników i prowincyi system korespondencyjny.

OSZCZĘDNE GOSPODYNIE używają tylko najlepszej pasty do obuwia



„ERDAL“ w puszkach

Wszędzie do nabycia.

Reprez.: Józef Lax i Syn, Kraków, Starowiślna 6.

MYDŁA TOALETOWE, słynne z dobroci fabryki „TLEN“

(Wylączna sprzedaż na zachodnią Galicję i Śląsk)

MYDŁO DO PRANIA najlepszej jakości !!!

Nici, jedwab, przedzie; codziennie świeże drożdże „Mautnera“, kawa, herbata, cykorya, orzechy, figi, rodzynki i t. d.

poleca hurtownie:

Dom Handlowy F. Wojaś, Kraków, ul. Łobzowska 12.

Warszawskie centralne Laboratorium chemiczne

poleca swoje znakomite wyroby kosmetyczno-perfumeryjne, jakoto:

olejki, pasty i proszki do zębów, wody kolońskie, oraz wody kwiatowe, perfumy, pudry, środki na włosy, mydła i proszki do golenia.

Znakomite kremy do obuwia, pudry i pasty do buczków na prawdziwej, rosyjskiej, przedwojennej terpentynie.

Do nabycia w aptekach, drogueryach i perfumeryach.

Fabryczny skład hurtowny i zastępstwo na Galicję:

Kraków — ul. Sienna L. 12.

Wyrób polski. — Odsprzedawcom rabat.

I Ważne dla pań! Nadeszły

Znakomite farby do włosów. Farbowanie skuteczniejsza się na miejscu. Gabinety dla pań i panów, ondulowanie, wyroby z włosów, manicure. Galanteria, perfumerya w wielkim wyborze poleca firma

ŁABUŻEK

Kraków, ulica Szewska L. 4
pod kierownictwem ADAMA.

Ciepłe i zimne przekąski

o każdej porze dnia w wielkim wyborze poleca

Bufet Śniadankowy

Zygmunta Suzikowskiego, Szewska 14.

Ponadto posiada zawsze na składzie: wytwerne wędliny wiejskie, doskonałe sery krajowe i zagraniczne, prawdziwe śladzie pocztowe itp. oraz wódki własnego wyrobu.



Skład dentystyczny

Józef LEIBLOWICZ

Kraków, Rynek Główny L. 11 (Dom Wenecki).

Tel. 266. — Adres telegr.: METEOR Kraków

wszelkie przybory, specjalne złoto i luty dentystyczne w najtańszej cenie !!!

„VICTORIA“ DOM HANDLOWY

Kraków, ul. Długa 48. Tel. 2136.
przyjmuje zamówienia na dostawę owoców strącz, kowych, kaszy hreczanej i jaglanej, kapusty, marchwi i t. p., w ładunkach całowagonowych dla aprowizacji miast, kooperatyw i konsumów.

Wiktor Bromowicz

Kraków, Szczepańska L. 1

poleca

materjały na suknie, kostiumy i bluzy

oraz

doborową pracownię sukien i kostiumów damskich.

:: Wykonanie pierwszorzędne ::

Niedoścignioną w dobroci, powszechnie znaną

CYKORYĘ

włocławska „Gleba“ (przedtem R. Bohne), ze znakiem ochronnym „Podkowa“, nabywać można hurtownie i częściowo w Domu handlowym

BRACIA ROLNICCY

w Krakowie, Biuro: ul. św. Jana 2. Telefon 2363 — Sklepi: ul. Sienna 2. Tel. 2303.

Adres telegraficzny: „Roccy“ Kraków

Zamówienia zamiejscowe skutecznia się bezwzględnie w oryginalnych skrzyniach fabrycznych.

„Oświecim“

fabryka maszyn, narzędzi i sprzętów rolniczych w Oświecimiu

wyrobia masowo i dostarcza:

- Wozy gospodarskie, jednokonne, lekkie i parokonne, siczkarze, młynki, brony drewniane, ule słowiańskie i td.; zakupuje stale: sprychy dębowe i jesionowe, deski oraz płota dębowe i bukowe.

ALBA

Kraków, Szczepańska 7.

FILIA:

Lwów, Halicka 21 (otwarcie 15 października)

Poleca

Perfumy, mydła toaletowe i do golenia, pudry, szampon, oraz przybory toaletowe. — Sprzedaż hurtowna i częściowa.

DIURO SPEDYCYJNO-
PRZEWOZOWE

ROMUALDA FELDMANA, Kraków, ul. Mikołajska 3
PRZEWOZ MEBLI we własnych wozach drogowych, z wszelką gwarancją, do
wszystkich miast w Polsce i zagranicą PO CENACH KONKURENCYJNYCH. Ekspo-
dycja towarów na kolej i z kolei, załatwienie formalności lotowe i kolejowe, rów-
nież na wywóz i przywóz. Własne magazyny towarowe na kolei. — TEL. 3588.
CENY DLA PRZESIEDLAJĄCYCH SIĘ PP- URZĘDNIKÓW ODDANE CENY

DROBNER-KRAKOW

Telefon 415.

Sp. z ogr. por.

Telegr.: Drobneruniwers

Działy: artystyczny, sportowy, toaletowy
i perfumerya, chemiczny i medyczny,
gospodarczy, malarski i budowlany.

Magazyn otwarty od godz. 8—1 i od 3—7, w niedziele od 8—11 rano.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły
i wszelką biżuterię, nową i antyczną ze
gary, zegarki, oraz sztuczne zęby.
Płacę najwyższe ceny.

Józef Cyankiewicz

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski.
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 1.

Krakowski Bank komercyjny

Towarzystwo akcyjne.

Kraków, Rynek główny Linia A-B L. 42.

rozpoczął z dniem 1 października 1919 r. swe czynności:

Przeprowadza wszelkie transakcje bankowe pod dogo-
dnymi warunkami. — Przyjmuje składki na książeczki i ra-
chunki bieżące. — Wykonuje zlecenia na giełdy krajowe
i zagraniczne. — Przeprowadza wymianę walut oraz ku-
pno i sprzedaż papierów wartościowych.

GUMY DO WYCIERANIA

I RADYREK SZKOLNYCH,

PIERWSZEJ JAKOŚCI!

Z MARKĄ ZAŚRZEŻONĄ,

Dotarcza tylko hurtownia.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

WYROBÓW GUMOWYCH I CHEMICZNYCH

M. SPIRA,

KRAKÓW-PODGÓRZE, Plac Serpowy 10.

KRAJOWY ZAKŁAD ODZIEŻY, Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 12

poleca na sezon zimowy:

Wełny na kostyminy damskie i ubrania męskie, **we'ury** na
płaszczki damskie, **materyały bieleżniane** oraz **barchany**.

Ceny przystępne.

Obsługa szybka

„POLONIA”

PIERWSZORZĘDNA, NAJWYTWORNIEJSZA

RESTAURACYA I KAWIARNIA

Piękny ten lokal, jest do godziny 12 w nocy otwarty i daje po-
żądane sposobność do miłej, swobodnej rozrywki, zadowole-
nia gastronomicznego, a także nasycenia się wyborną muzyką.

**W „POLONII” koncertuje dwa razy dziennie
znakomita symfoniczna orkiestra.**